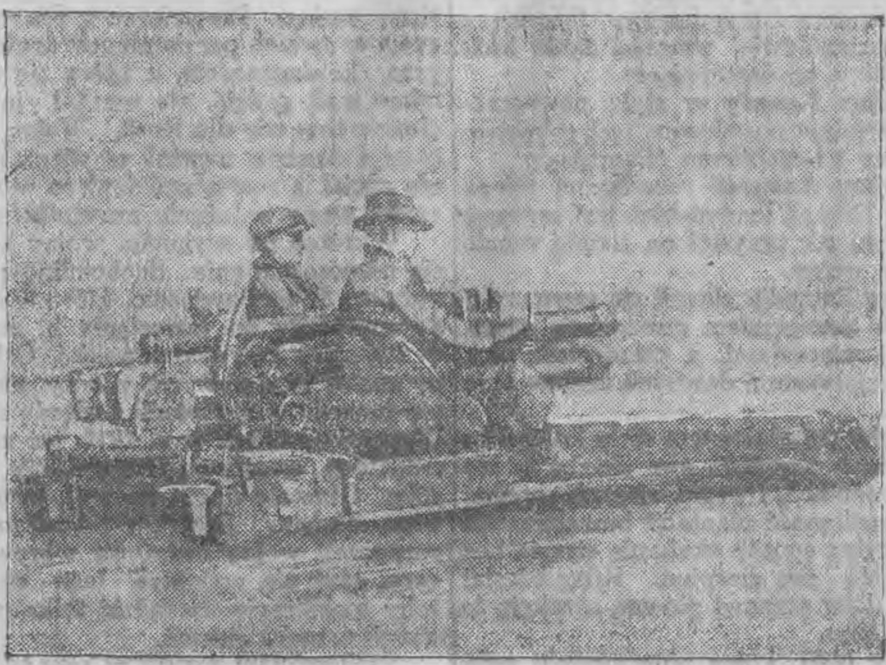
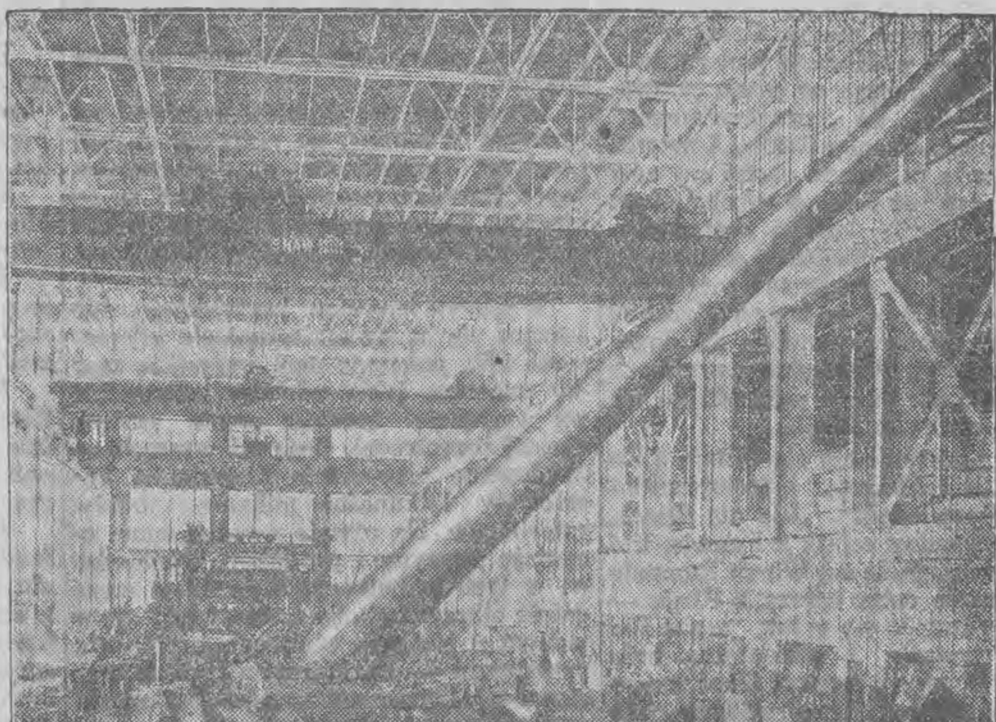
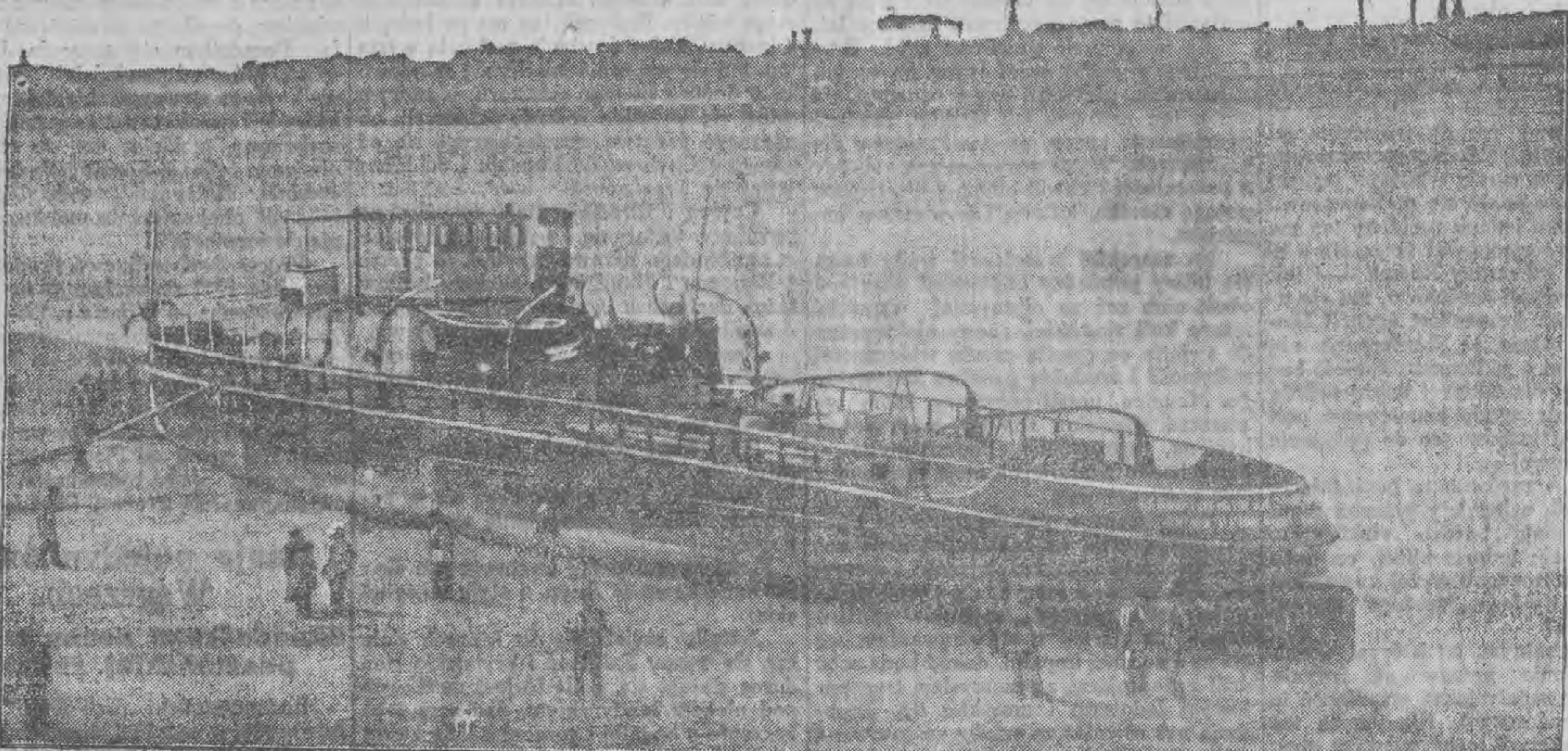
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 22 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 117







U góry. Najnowsze wynalazki techniki amerykańskiej. (Na lewo) Tank wodny, (na prawo) Największa armata amerykańska kalibru 41,6 cm. Budowano ją trzy lata. Jest to najpotężniejsza armata na świecie. **U dołu.** Yacht Forda, najbardziej luksusowy parowiec w Ameryce. Zdaleka widać kontury zakładów samochodowych Forda.

Powiększenie armji szwajcarskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Zurych, 21 maja.

Szwajcarska rada związkowa wniosła do parlamentu projekt reorganizacji armji.

Motywy, które skłoniły rząd do przedłożenia tej ustawy określone są jak następuje: Szwajcarja nie może zrzec się utrzymania należytej organizacji obrony kraju, i musi uczynić wszystko, by kraj od wszelkich ewentualności zabezpieczyć.

Wedle nowej ustawy kontyngent roczny rekrutów wynosi 22,800 osób (Szwajcarja posiada 3,5 miljonów ludności).

Ponieważ Szwajcarja jest krajem górzystym będzie posiadała 39 bataljonów wojska górskiego.

Podwyższenie kontynentu armji spowoduje powiększenie wydatków wojskowych o 5 miljonów franków Szwajcarskich.

Anglja aprobuje sprawozdanie rzeczoznawców
oraz uczyni wszystko, by przyspieszyć spłaty odszkodowań.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 21 maja.

Reuter donosi, jakoby rząd angielski zaoprobował w zupełności sprawozdanie rzeczoznawców oraz uczyni wszystko co jest w jego mocy, by jaknajszybciej plan spłaty odszkodowań został zrealizowany.

E. S.

ANGLJA NIE ZAWARŁA SOJUSZU Z RUMUNJĄ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 21 maja.

Mac Donald oświadczył wczoraj w izbie gmin, iż między Foreign Office a rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Ducą, podczas pobytu rumuńskiej pary królewskiej w Londynie nie prowadzono żadnych politycznych pertraktacji. Nie może więc być mowy o zawarciu sojuszu rumuńsko - angielskiego.

E. S.

Paryż, 21 maja.

Donoszą z Helsingforsu, iż 800 oficerów wystąpiło z armji finladzkiej. Powodem wystąpienia z armji, jest niezdolność sztabu generalnego.

I. A.

PIERWSZY RAUT WYDANY PRZEZ MAC DONALDA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 21 maja.

Mac Donald po raz pierwszy od czasu swego urzędowania wydał wczoraj wielki raut, na którym obecnych było 150 osób. Premjer angielski wraz z córką czynili honoru domu.

Czesi starają się o zmniejszenie długów reparacyjnych

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 21 maja.

Dowiadujemy się, iż Benesz podczas swego pobytu w Rzymie omawiał z Mussolinim sprawę zmniejszenia czecho- słowackich długów reparacyjnych. Mussolini przyrzekł udzielić swego poparcia przy rozważaniu tej sprawy.

Herriot uda się do Milleranda

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 21 maja.

Jak się dowiadujemy w ciągu bieżącego tygodnia obradować będą komitety wykonawcze partji radykalnej oraz socjalistycznej. Herriot jeszcze w końcu tygodnia uda się do Milleranda.

Powyższa wizyta ma wyjaśnić czy prezydent Millerand zgodzi się na warunki programowe nowego rządu.

I. A.

Na marginesie rzymskiej wizyty p. Benesza.

—::—

Czy Włochy mają wspólne interesy z Czechami?

Gospodarczo państwa te są konkurentami, którzy chcą na rynku rosyjskim sprzedawać te same towary

—o—

Przed tygodniem zaledwie pisaliśmy o pozycji, którą zająć pragną Czesi w nowej konfiguracji politycznej państw europejskich — nie bacząc na swoją przynależność formalną do „kontynentalnego" bloku: Francja-Czechy-Polska-Rumunja. Tło, na którem p. Benesz chciał się wówczas „przyszyć" do umowy włosko - jugosłowiańskiej, było bardzo charakterystyczne: oto prasa czeska z gotowością przyłączyła się do deklaracji urzędowej i — półurzędowej prasy jugosłowiańskiej która oświadczała stanowczo, że Jugosławja „nigdy" i w żadnych warunkach nie wystąpi i nie da się nakłonić do wystąpienia przeciwko Rosji...

Wobec porozumienia się Włoch z Rosją, była ta deklaracja jugosłowiańska bardzo „odpowiednia". Ale dla Czech, mających formalny sojusz z Francją, która świeżo odciągnęła od Włoch Rumunię mającą właśnie ostry zatarg z Rosją — to solidaryzowanie się z tak gorącą filorosyjską orjentacją i deklaracją, było bardzo podejrzane i wprost nieprzyzwoite. To też już wówczas wyraziliśmy przekonanie, że Czechy pod komendą polityczną p. Benesza są kontrahentem, z którym każda kombinacja i konfiguracja sojuszowa jest — niepewna.

Na potwierdzenie tej tezy nie trzeba było długo czekać. Wprawdzie pansławistyczno - filorosyjskie umizgi p. Benesza do konstelacji Włochy—Jugosławja ze strony Jugosławji zostały widocznie odparowane, przyłączenie się do całości sojuszu czy porozumienia włosko - jugosłowiańskiego nie udało się p. Beneszowi. Nie zrażony tem jednak ruchliwy ten makler polityczny spróbował szczęścia z innej beczki — od strony Rzymu — i tak kombinacja, bogdaj częściowo, mu się udała. Urzędowy komunikat agencji Stefani mówi wyraźnie, że „konferencja między Mussolinim a p. Beneszem miała bardzo serdeczny charakter i doprowadziła do stwierdzenia zgody zapatrywań politycznych obu krajów co do położenia Europy środkowej"...

Pozornie — zarówno to pociągnięcie p. Benesza, jak osiągnięty przezeń rezultat — wyglądają bardzo efektownie. Przypatrzmy się jednak bliżej, co oznaczać może przytoczony wyżej komunikat i zawarta na tle jego „ideologji" umowa włosko-czeska?

Gruntem realnym, na którym wszelkie porozumienia państw są jedynie trwałe, jest z reguły jakaś wspólność interesów gospodarczych. Nie innych też interesów szukają Włochy w swych obecnych „wypadkach" politycznych na wschód. Nie sentyment zapewne doprowadził Mussoliniego do porozumienia się z Rosją bolszewicką. Nie sentyment też lecz troska o interesa gospodarcze włoskie na Adrjatyku zniewolił Mussoliniego do porozumienia się z Jugosławją — wbrew sentymentom nacjonalistów włoskich, których trzeba było uspakajać aż tytułem książęcym dla d'Annunzia. — A teraz — jakież to interesa gospodarcze stwarzać mogą wspólną platformę dla Włoch i Czechów?

Wiadomo, że podłożem niezłomnego i nieustającego „sentymentu" Czechów do Rosji jest ich apetyt przemysłowo-wywozowy na olbrzymi rynek rosyjski. Szukają oni do niego wszelkich możliwych dróg i każda jest dla nich dobra.

Czy jednak te właśnie ekspanzywno-handlowe i gospodarcze zapędy Czechów kwalifikują się specjalnie do poparcia ich przez Włochy, — to kwestja otwarta. Włoski przemysł i handel także niczego innego nie szuka w Rosji, jak rynków zbytu. W dodatku właśnie dwie jego największe gałęzie: tekstylna i metalurgiczna — są identyczne z temi samemi gałęziami czeskiego przemysłu, które rozwiązania swego kryzysu „bezrobotnego" szukają w ekspanzji na rynek rosyjski. A więc gospodarczo — Włochy i Czechy są dwoma konkurentami, którzy chcą na rynku rosyjskim sprzedawać te same towary — i oni to właśnie mieliby się wzajemnie popierać, względnie silniejszy (włoski) miałby popierać słabszego Czecha?

Taka sytuacja gospodarcza wchodzących w grę kontrahentów wyklucza między Włochami i Czechami tę wspólność interesów, która stwarza trwałe, stałe i szczere porozumienia. Natomiast pozostaje przejściowa wspólność konjunkturalnego interesu politycznego, która może je łączyć. Ze strony Włoch interes ten jest widoczny i zrozumiały.

Główną przeciwniczkę na politycznym terenie europejskim upatrują one we Francji i w tym charakterze czynią one wszystko, co zdaje się zwracać przeciwko polityce francuskiej. Więc gotowe są w wielu wypadkach do poparcia Niemiec, zaopatrują w broń ruch turecko-rosyjski przeciwko Francji, choć dla nich samych budzenie samowiedzy narodowej i plemiennej w ludach mahometańskich jest niebezpieczne z wielu względów. Porozumiewają się z Rosją bolszewicką w tym czasie, kiedy francuski gabinet Poincarego był „spiritus agens" wszelkiej polityki antybolszewickiej. Mogą też demonstracyjnie okazywać zbliżenie się do włoskiej polityki Czech — o ile one objawiają „spólność zapatrywań" z Włochami na sprawy polityki środkowo-europejskiej. Jak jednak wygląda w takiem oświetleniu polityka czeska?

Nie naszą jest rzeczą troszczyć się o jej „moralność". Mogą Czesi po kolei opuszczać każdego, z kim zawarli sojusz i przystępować do przeciwnej kombinacji politycznej — o ile ich to tylko dotyczy. Ponieważ jednak znajdują się oni w formalnem przymierzu z naszą sojuszniczką Francją i ponieważ na ich obecności w „bloku" opierać się musi w pewnej mierze nasza sytuacja polityczna międzynarodowa — staje się poniekąd obowiązkiem dyplomacji zwrócić się do Francji z zapytaniem — jak ona wyjaśnia sobie i dla siebie tę „ekstraturę" p. Benesza i Czech?

—o—

Cuda wystawy w Wembley.

Projekt wystawy powstał w r. 1913. Przedstawienia teatralne wobec 250,000 widzów. Rewja najpiękniejszych kobiet świata od czasów Kleopatry.

W roku 1913, w przededniu wojny lord Stratkcona zaproponował zorganizowanie wystawy imperjum Brytyjskiego dla pokazania światu, oraz samym anglikom wielkości tych dominjów.

Projekt, odłożony z powodu wojny lord Straflicona zaproponował królowi w roku 1919. Król zgodził się być przewodniczącym komitetu patronażu, książę Walij objął rzeczywiste przewodnictwo uchwalono kredyty i wysłano zaproszenia do dominjów. Wszystkie nadesłały odpowiedzi, z wyjątkiem wolnego państwa Irlandji.

Prace nad urządzeniem wystawy na równinie Wembley, na północny-zachód Londynu, rozpoczęte za ministerjum Lloyd Georgea, prowadzone dalej za gabinetów Bonar Lawa i Baldwina, zakończyły się obecnie za rządów Mac Donalda.

Wystawa imperjum brytyjskiego, mieszcząca się na dwudziestupięciu kilometrach ulic, pokazuje nam wszystkie zasoby państwa, jakie zdołano zgromadzić we względnie krótkim czasie na tak ciasnej przestrzeni. Budynki wystawowe zbudowane przeważnie z cementu, kosztowały kilkanaście miljonów funtów szterlingów. Na równie wysoką sumę oceniają maszyny i produkty, zgromadzone w tych budynkach. Budynki, a szczególnie olbrzymi stadjon mieszczący się w jednym z końców wielkiego prostokąta przestrzeni — na której mieści się wystawa, nie będą rozebrane po zamknięciu wystawy w październiku.

Ale ponieważ cement bardziej jest trwały, niż ładny, ludzie nie wiedzą, czy mają smucić się lub cieszyć się z tego, że **budynki te mogą przetrwać dziesięć lat.**

Na wstępie do pawilonu rządu Brytyjskiego widzimy sześć lwów. Są to, jak zapewniają, pierwsze lwy z cementu. Pawilon ten zarówno jak stadjon, zawiera apartamenta specjalnie przeznaczone dla panujących. Wystawione są tam obrazy z przeszłości i chwili obecnej, ilustrujące potęgę morską, ludową i powietrzną imperjum.

Na szerokiej przestrzeni wody **toczą się bitwy pomiędzy liliputiemi okrętami obok nich zaś na olbrzymiej wypukłej mapie kuli ziemskiej, snopy elektryczne go światła co chwila czynią widocznemi roślinność i produkty państwa Brytyjskiego.** Mennica, urząd pocztowy, który wypuszcza specjalne znaczki wystawowe, hygiena, szczególnie podzwrotnikowa, biura badań naukowych mają tu również swe pomieszczenia.

Pałac maszyn, pałac przemysłu i pałac sztuki mają na celu zapoznanie nas z działalnością najważniejszego przemysłu metropolji: z fabrykacją wyrobów ba wełnianych, papieru, artykułów spożywczych, metalurgji, z wydobywaniem węgla ze sztucznej kopalni, dokąd będą schodzili zwiedzający, z przemysłem transportowym lądowym i morskim itp. Zapoznają nas również ze sztuką zastosowaną do przemysłu i ze sztuką czystą imperjum brytyjskiego. Wszystko to zostanie uzupełnione przez żywe obrazy. Będą odtwarzane sceny historyczne. **Będą one odgrywane w miesiącach lipcu i sierpniu w stadjonie wobec 250,000 widzów.**

Po tych wszystkich lekcjach, pokazach i widowiskach historycznych, pu-
ɔliczność będzie mogła przechadzać się
ɔo wielkim placu jarmarcznym, zajmują
cym jeden z kątów placu wystawowego
a gdzie zgromadzono wszystkie zwykłe
ıtrakcje. Wyróżnia się tam świątyni Pięk
ności, **gdzie można widzieć najpiękniej-
sze kobiety, poczynając od Heleny i Kleo
patry we współczesnych im środowi-
skach,** a także dziwne pośród tych scen
i tego obcego kraju dokładne podobizny
ɔrzedmiotów i figur, wydobytych z gro-
bu Toutankamena.

Budynki kolonjalne, gdzie zgromadzone są wszystkie produkty, fauna, flora, okazy dzikich i przedmioty, ilustrujące jaknajszczegółowiej warunki życia każdej okolicy, są następujące:

Pawilon Kanady w stylu nowogreckim specjalnie poświęcony jest rolnictwu leśnictwu i bogactwom mineralnym.

Pawilon Australji rozmiarami równający się Olimpji londyńskiej, jest przeważnie sielski jak przystoi na ziemię winnic sadów i wełny.

Nowa Zelandja chwali się swem rybołóstwem ,przemysłem mrożonego mięsa, futrami, minerałami, a szczególnie pięknemi krajobrazami dawnych krajów Maoryskich.

Afryka południowa w stylu kolonji holenderskich wystawia swe skarby w złocie, djamentach, i węglu, swą różnorodną faunę, roślinność plantacji bawełnianych i nowożytny sposób skubania strusia bez sprawiania mu cierpień. Kilkadziesiąt tych ptaków stanowi główną atrakcję tego pawilonu.

Pałac Indji, który niewłaściwie połączono z Taż-Mahalem, jest reprodukcją domu szlachetnego hindusa z siedemnastego wieku. Budynek ten ma po bokach minarety, które dominują nad całą wystawą. Ma się wrażenie jakoby się znajdowało w domu z białego marmuru, w którym widzi się wszelkie rodzaje przemysłu obszernego państwa, rozciągającego się od cieśniny Chyberu do Bengalu i od Himalajów do Traraneore.

Ceylon i Birmanja mają swe osobne pawilony. Świątynie i pałace birmańskie z rzeźbionego drzewa przybyłego prosto z Rangoon i Mandalay o siedmiu królewskich dachach z brzęczącemi na wietrze dzwonkami stanowią klejnot wystawy.

Nowa Ziemia najdawniejsza kolonja angielska, pokazuje swój przemysł żelazny i skórzany, futra, rybołóstwo, oraz fabryka papieru.

Hong-Kong wystawia podobiznę chińskiej ulicy.

Palestyna i Cypr mieszczą się w pawilonie o białej zaokrąglonej wschodniej kopule.

Malajski archipelag wystawia swe skarby kauczukowe w domu o stylu marytańskim.

Antylle angielskie, do których dołączą się wyspy Falkland i brytyjskie Honduras starają się, o ile to jest możliwem pod niebem londyńskiem, dać nam wyobrażenie o bogatej i gorącej strefie zwrotnikowej.

Wreszcie białe mury murzyńskiej twierdzy mieszczą mieszkańców i produkty **wschodniej Afryki angielskiej** (Sudan, Kenya Uganda, Nyassa, Tangaryjska itd.) a wał z ubitej ziemi innego czarnego miasta zawiera wystawę **Afryki zachodniej** (Nigerja, Złoty brzeg).

—xx—

W Japonji a u nas.

Londyn, 21 maja.

Celem wzmocnienia służby informacyjnej prasy, rząd założył stację w Ossaka, która będzie przyjmowała wiadomości dla prasy, w szczególności z Bordeaux i Nauen. Ponieważ rząd japoński chce założyć jednocześnie Urząd cenzurujący otrzymane depesze, dzienniki oświadczyły, iż nie będą korzystać z wiadomości, dopóki takowe będą cenzurowane. Na skutek protestu prasy rząd wyrzekł się myśli cenzurowania.

Generał Suchomlinow

Rzeczywisty winowajca światowej wojny.

Były rosyjski minister wojny generał Włodzimierz Aleksandrowicz Suchomlinow, obecnie starzec 70-letni, przebywa w Niemczech i niedawno wydał swoje pamiętniki, w których jak Piłat umywa ręce od wszelkiego wpływu na wybuch światowej wojny. A jednak rzecz się miała inaczej i w historji pozostanie on głównym sprawcą katastrofy.

Ten uczeń słynnego Dragominowa składa całą winę na „trójlistek": Mikołaja Mikołajewicza, Poincarego i Sazonowa.

Ale fakty mówią co innego.

Już w r. 1904 rozpoczął Suchomlinow swoją karjerę, w 1908 został mianowany szefem sztabu, wreszcie w r. 1909 ministrem wojny. Przymierze z Francją nazywa w swoich pamiętnikach dyplomatyczną koniecznością, z którą się musiał mimo woli godzić, ale uważał je jako ciężkie brzemię dla Rosji. Wojnę z Niecami i Austrją uważał za nieuniknioną, ale chciał ją rozpocząć dopiero w r. 1916 ażeby armję należycie przygotować.

Wkrótce po wybuchu wojny zaczęły się nieporozumienia. Suchomlinow z Mikołajem Mikołajewiczem, które w r. 1916 doprowadziły do uwiezienia b. ministra w twierdzy Petropawłowskiej. Oskarżony został „o nadużycia władzy, ukrywanie prawdy w raportach i zdradę stanu". W czasie procesu w r. 1917, już za Kiereńskiego, wyszły na jaw niektóre szczegóły. Okazało się, że generał Januszkiewicz, minister Sazonow i Suchomlinow rozpoczęli wojnę światową wbrew woli cara, gdyż nie wykonali jego rozkazu, żeby mobilizację zarządzić tylko na pograniczu przeciw Austrji.

Suchomlinow zeznał w procesie: „W nocy 30 lipca 1914 rozkazał mi car telefonicznie mobilizację odwołać. Mojem zdaniem, groziło to wewnętrzną katastrofą. Poradziłem się generała Januszkiewicza, który mi powiedział: „Nie rób pan nic". Nazajutrz rano okłamałem cesarza, który był przekonany, że jego rozkaz jest wykonany, meldując mu, że mobilizacja obejmuje tylko gubernie południowo - zachodnie. Naturalnie, wiedziałem, że mobilizacja obejmuje całe państwo i jest już nie do focnięcia".

Proces Suchomlinowa skończył się 26 września 1917 skazaniem go na dożywotnie więzienie. — W lecie r. 1918 mówiono że eksminister został zamordowany w więzieniu przez bolszewików. — Tymczasem udało mu się dostać do Finlandji, stamtąd do Niemiec, gdzie dotąd przebywa.

Koleje życia Suchomlinowa to historja rosyjskiej armji od Plewny aż do ostatniej wojny. Jako organizator, odznaczył się znajomością strategji i bystrym sądem.

Manja pojedynków na Węgrzech.

Skandaliczne sceny w budapeszteńskiej redakcji.

Budapeszteński „Esti Kurir" donosi, że onegdaj w redakcji chrześcjańsko - nacjonalistycznego „Uj Nemzedek" zjawił się porucznik, imieniem Hadhazy i wyzwał z powodu pewnej notatki, która się w tym dzienniku ukazała, redaktora nazelnego Cavalliera na pojedynek. Redaktor oświadczył, że sprawy prasowe nie nadają się do załatwiania z bronią w ręku i że porucznik, jeżeli czuje się skrzywdzony, ma przed sobą drogę sądową.

Przyszło do gwałtownej wymiany słów w czasie której porucznik Hadhazy, jak również redaktor dziennika znieważyli się czynnie. Woźny redakcyjny, który pośpieszył redaktorowi na pomoc, został raniony szablą. Współpracownicy redakcji zwabieni hałasem, zdołali rozbroić porucznika i zawiadomić o wypadku władze wojskowe.

Płacz „aryjczyków" z „Rzeczypospolitej" i „Dwugroszówki" po porażce Poincarego.



Rys. A. Szyk.

Zgrzyty.

Przewodnik podróżny.

Bracie, bądź z losu swego wielce rad,
Gdy ci przewodnik informacją służy,
Śmiało wyruszyć możesz zaraz w świat,
Bo klucz do wszelkiej znajdziesz tam podróży.
Książka też piękny hotel wskaże ci,
Gdzie na cię czeka rozkoszy bez liku,
Więc kup to dzieło bez zmarszczenia brwi,
Bo wszystko „stoi" w cudnym przewodniku.

Ledwie wzrok rzucisz, już dokładnie wiesz,
Gdzie leży góra ta, druga i trzecia,
Gdzie kość zostawił przeddziejowy zwierz,
Gdzie stoi zamek, ozdoba stulecia.
Gdzie ząb mamuta, mastodonta kieł,
Nagrobek w jakimś tajemnym języku;
Lecz ile w łóżku hotelowem pcheł,
O tem nic niema w cudnym przewodniku.

Jeśli nad morze jechać chcesz, do fal,
Też wieści w książce znajdziesz bardzo wiele:
Kiedy jest reunion, a kiedy jest bal,
Gdzie familijne miłe są kąpiele.
Gdzie pięknych niewiast jest jaskrawy kram,
Powie ci także wieść przy wykrzykniku,
Ale gdzie wpadniesz w sidła pap i mam,
O tem nic niema w cudnym przewodniku.

By wiedzieć, ile „floty" zabrać masz,
Cały rachunek skreślon w kosztorysie:
Tyle na obcy bad trzeba, na nasz,
Wszystko dokładnie przed oczyma skrzy się.
Wzrok ci zachodzi rozczulenia łzą,
Jak wszystko tanio jest w zacnym cenniku,
Lecz że to ceny przedwojenne są,
O tem nic niema w cudnym przewodniku.

Sat.

Psia sprawa.

Psy, wałęsające się na ulicach zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Zbliża się pora upałów, a z nią okres, kiedy psy poczynają zapadać masowo na wściekliznę. Nie trzeba chyba zaznaczać, jakie niebezpieczeństwo grozi człowiekowi, pokąsanemu przez takiego psa. Bywają wypadki, że ukąszenie wściekłego psa sprowadza także śmierć.

To też odpowiednie władze wydały rozporządzenie, by właściciele psów nie wypuszczali ich na ulicę, nie zaopatrzyw szy przedtem zwierzę w kaganiec i w smycz.

Mimo to jednak widzi się jakieś niedbalstwo ze strony tych, którzy mają wykonywać to rozporządzenie, jakoteż ze strony tych czynników, które winny czuwać nad tem, by rozporządzenie było wykonywane.

Na ulicach bowiem, szczególnie zaś na bardziej odległych od centrum miasta, widzieć można przez cały dzień psy, harcujące bez niczyjej przeszkody na wolnym powietrzu.

Pomijając już niebezpieczeństwo, jakie z tego rodzaju traktowania sprawy może wyniknąć podczas zbliżających się już upałów, stwierdzić musimy, że zdarzają się wypadki, iż psy rzucają się na przechodniów bynajmniej nie w zamiarach pokojowych.

Onegdaj policja spisała protokół na Eugenjusza Michalaka, którego pies pokąsał Oskara Retkiego.

Niestosujących się do odpowiednich przepisów właścicieli psów należy pociągać do surowej odpowiedzialności.

Ze sportu.

KŁOPOTY OLIMPIJSKIE.

Z Paryża donoszą nam:

Dla różnych pism francuskich istnieją tylko dwa rodzaje sportu rughby i boks.

Tym gałęziom sportu poświęcają owe pisma całe szpalty, lekceważąc zupełnie cały szereg najróżnorodniejszych przejawów sportu.

To właśnie jest przyczyną, że we Francji rughby cieszy się większym powodzeniem, niż piłka nożna.

Jeżeli gra jakaś dobra paryska drużyna w rughby, to można być pewnym, że zawodom tym przyglądać się będzie najmniej dziesięć tysięcy osób.

Natomiast najważniejsze spotkania footbalowe osiągają zaledwie połowę tej publiczności. Ponieważ jednak rughby reprezentowany jest na olimpjadzie zaledwie przez trzy państwa, przeto finansowa strona tej imprezy przyniesie komitetowi olimpijskiemu nieco kłopotu.

Nadto zupełnie słaba gra Rumunji nie przyczyniła się bynajmniej do zdobycia zwolenników dla tego sportu.

Zawodom Ameryki i Rumunji przyglądało się zaledwie sześć tysięcy osób.

Zawody footbalowe na olimpjadzie dowiodą pewno, że sport ten jest popularniejszy i ciekawszy niż rughby.

WACKER — ADMIRA 1:1 (1:0).

Wacker prowadząc do pauzy 1:0, nie potrafi utrzymać rezultatu z powodu słabej gry obrony.

Żółte niebezpieczeństwo w Łodzi

Kosoocy przekupnie uprawiają iście łódzki wyzysk.

Od niejakiego czasu ukazały się w Łodzi egzotyczne postacie kosookich chińczyków i oliwkowych japończyków, którzy wędrując po ulicach, cukierniach ogrodach sprzedawają różne okazy orjentalnej sztuki stosowanej, jakto: cygarniczki, papierośnice, obrączki, naramienniki i t. d.

Przedmioty te są dość ładnie wykończone i mają dla nas, ludzi interesu, plajt i weksli, ten specyficzny, egzotyczny charakter.

Tem się też tłumaczy powodzenie tych mongolskich przekupniów, którzy są w Łodzi rzadkiemi w dzisiejszych czasach okazami kupców, albowiem nie płacą podatków i nie wiedzą, co znaczy: stagnacja i brak gotówki.

Łodzianie mają dziwny sentyment do takich „wschodnich interesów". Począwszy od różnych „Bajader", „Szeików i Zulejek", „Fathme", a skończywszy na daktylach, rodzynkach, makagigach i poduszkach, któremi musi być dziś ustrojony każdy szanujący się salon.

Tę zbytnią pohopność do zaopatrywania się we wszelkie eksponaty, tchnące jakimś „Tamerlanem" w turbanie, albo chińskiemi warkoczami, postanowili wykorzystać kosoocy przekupnie.

To też wywąchawszy nadarzającą się okazję, podnieśli odpowiednio ceny na swe wyroby.

Podziwiać faktycznie należy te skłonności asymilacyjne obcych przybyszów, którzy po tak krótkim pobycie nabrali od razu cech kupców tego miasta, gdzie cytryna jeszcze nie dojrzewa, ale zato ceny rosną, jak palmy w egzotycznym parku sułtańskim.

Ci synowie kraju „wschodzącego słońca", którzy przybyli do nas, by rozpowszechnić przy odpowiednim zysku eksponaty swej rodzimej sztuki, posiadają przy swych istotnych cechach wschodnio romantycznych jakieś nieokiełznane tendencje materjalistyczne, objawiające się w uprawianiu lichwy, noszącej wybitny charakter zachodnio - europejski.

Oto zdarzają się wypadki, że taki „wschodni typ", zaceniwszy za jakąś fajeczkę 15 miljonów mkp., sprzedaje ją po dłuższym, lub krótszym targu za dwa miljony.

Bywają jednak tacy naiwni kupujący, którzy oszołomieni egzotyzmem, tchnącym z tych wschodnich wyrobów, płacą żądaną sumę bez namysłu.

Przeciwko temu „żółtemu niebezpieczeństwu", czyhającemu na kieszeń naiwnych wielbicieli orjentalnej sztuki, należy ostrzec tych wszystkich, którzy sądzą, że kupcy wschodniej połaci naszego globu nie znają praktyk kupców naszej ulicy Wschodniej.

Lig.

Ludzie, którzy już umarli i ci, którzy się jeszcze nie narodzili

podpisują miljardowe weksle.

Od kilkudziesięciu dni Łódź znajduje się pod presją cichych i głośniejszych, mniejszych i większych bankructw, których epidemja przerzuciła się z włókiennictwa na handel kolonjalny, galanterję i t. d.

W większości wypadków wystawcami weksli są albo „miortwyje duszi" albo personae incognitae, jak gońcy biurowi tragarze a nawet umiejący pisać dozorcy domowi i woźni.

Ostatnio „nadszarpnięto", w ten sposób jeden z banków łódzkich na kilkanaście tysięcy dolarów.

Znany w szerokich kołach kupców kolonjalnych, hurtownik kolonjalny W. złożył do banku tego za protekcją dyrektora tej instytucji, portfel wekslowy z wystawienia prowincjonalnego.

Gdy nadszedł termin płatności okazało się, iż wystawcy albo już umarli, albo jeszcze się nie urodzili...

Zwrócono się do żyranta, lecz okazało się, że przed kilkoma tygodniami opuścił on Łódź i pożeglował do Palestyny.

Takich wypadków kroniki handlowe notują tygodniowo kilkanaście, toną one jednak w mgle tajemnicy, by nie potęgować panującej i tak już paniki.

Az.

Nie represje administracyjne lecz wolna konkurencja spowoduje zniżkę cen.

—:o:—

Sprowadźmy wiedeńskie obuwie, konfekcję i galanterję.

Straci na tem tysiąc szewców i krawców, a zyskają miljony konsumentów.

Na wyzysk naszych krawców, szewców i handlarzy galanterją rzucają jaskrawe światło ceny tych artykułów w Wiedniu, który słynie z tych wyrobów.

Wiedeńska galanterja, wiedeńskie obuwie — to dernier cri de la mode, to misterny owoc pracy rzemieślniczej, to arcydzieło w swoim rodzaju, a pomimo to ceny tych artykułów w Wiedniu

są o 40—50 procent niższe,

niż w Łodzi, gdzie obuwie, ubranie i galanterja nie umywa się nawet do wyrobów wiedeńskich.

To też sprowadzenie do Polski tych artykułów zmusiłoby naszych spekulantów do zniżenia cen. Jak dobrze ten środek działa na apetyty naszych mistrzów szewckich świadczy popłoch, który powstał wśród warszawskich mistrzów kopyta, gdy do Warszawy, nadszedł transport obuwia wiedeńskiego.

Otwórzmy granice dla wwozu tych artykułów, a niewątpliwie referaty do walki z lichwą nie będą miały powodu do ingerowania.

To samo dotyczy niektórych artykułów żywnościowych, które są u nas droż niż zagranicą.

Nie sztuczne presje cennikowe, które w rezultacie skrupiają się na szerokich warstwach konsumentów, lecz wytworzenie wolnej konkurencji zmusi do obniżenia cen, a tem samem umożliwi obniżenie płac robotniczych, co nie pozostanie bez wpływu na zdolność konkurencyjną naszego przemysłu.

— wap. —

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Przejechany dorożką.

10-letni syn handlarza Nusen Tancer na ulicy Brzezińskiej nr. 13 został przejechany dorożką i uległ złamaniu prawej nogi.

Po udzieleniu chłopcu pomocy przez lekarza pogotowia, odwieziono go do szpitala Anny Marji.

Wisielec.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Ogrodowej nr. 13 powiesił się dozorca domowy 61-letni Herman Anderka.

Zawezwany lekarz pogotowia mógł tylko skonstantować zgon.

Trup został zabezpieczony na miejscu aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie wyjaśniona.

Stosunki sąsiedzkie.

W korytarzu domu przy ul. Andrzeja nr. 13 pomiędzy lokatorkami tegoż domu wynikł spór, który zamienił się w bójkę.

55-letnia Józefa Łukowska otrzymała zadraśnięcie w okolicy krzyża i z lewej strony mostka, oraz 30-letnia Anna Janicka uległa oparzeniu czoła i prawego ramienia.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił pomocy wojowniczej parze.

Kamieniem.

14-letni syn szewca Hersz Tuszyner w podwórzu domu przy ulicy Wólczańskiej nr. 41 został uderzony kamieniem i otrzymał lekkie ranny.

NA MARGINESIE.

Duże i małe złote.

—x—

Wzwiązku z wypłacaniem pierwszej pensji urzędniczej w złotych polskich, daje się słyszeć skargi.

— Płacono zbyt wielkiemi banknotami. Teraz mamy kłopot z ich wymianą.

Przed ukazaniem się złotego największym banknotem była dziesięciomiljonówka. Obecnie czcigodne małżonki pp. urzędników zmuszone są operować banknotami po 90 i nawet 180 miljonów marek. Oczywiście, różnica jest zbyt wielka Banknoty po 50, a tembardziej po 100 zł., są dobre w bankach i wogóle przy załatwianiu tranzakcji handlowych. W instytucjach państwowych przy wypłacaniu pensji powinny były figurować banknoty znacznie drobniejsze.

Nie pomyślano o tem przed 1 maja. Należy pomyśleć przed 1 czerwca.

Ukazanie się zresztą odrazu znacznej ilości wielkich banknotów złotowych wpływa ujemnie na psychologię mas. W masy powinno być wpojone pojęcie, że złoty to jest „coś". Zaś sto złotych, to już cały kapitał, który, jak niegdyś sto rubli, nie da się znaleść w byle portmonetce.

Tymczasem widzimy, że pięćdziesięcio i stozłotówki rzuca się na prawo i na lewo, jak poprzednio miljonówki. Pięcio i dziesięciozłotówki to już są „drobne", których się nie trzyma nawet w pugilaresie, ale tak poprostu — „w garści".

Czy wytworzenie się takiej opinji w szerokich masach, może być korzystnem dla państwa i jego waluty? **E.**

DZIECKO ŻYWCEM ZAKOPANE.

Wczoraj o 5.30 do komisarjatu w Zgierzu zgłosił się Edward Krupiński i zameldował, że przechodząc szosą piątkowską pod lasem zauważył świeżą mogiłę, w której była widoczna ręka dziecka, które było jeszcze żywe.

Po wykopaniu dziecka i udzieleniu pomocy, odesłano je do szpitala.

Dziecko, płci żeńskiej, liczy około 4 tygodni.

NAJMŁODSZY SAMOBÓJCA.

Statystyka wykazała, że najwięcej sa mobójstw zostaje popełnionych w maju. Różnie to tłumaczą, ale napewno nikt nie wie, dlaczego właśnie w tym miesiącu, najpiękniejszym, życie wydaje się ludziom najbrzydsze.

Jeszcze dziwniejszem wydaje się, że wystarcza przeżyć zaledwie 7 lat, aby so bie żywot obrzydzić do tego stopnia, żeby go samobójczą śmiercią zakończyć. A jednak w Romaneche, we wschodniej Francji, powiesił się niedawno na wielkiej gałęzi siedmioletni pastuszek, Józef Guerin.

KĄPIELE CUDOTWÓRCZE.

Pani Lillie Piasecka, polka, otworzyła w Nowym Jorku „kąpiele magiczne", w których za opłatą po 20 tysięcy dolarów od osoby leczyła wszelkie choroby, począwszy od zawiedzionej miłości do łysiny.

Pani Piasecka sadowiła pacjentów w wannie, otoczonej płonącemi świecami i wsypywała szczyptami cudowne proszki, przyczem mruczała słowa zaklęć. Sąd zamknął kąpiele, a ich właścicielkę osadził w domu poprawy.

Tłumiki wybuchu.

Na marginesie prób zlikwidowania kryzysu przemysłowego.

Wypowiedzenie umowy regulującej płace w przemyśle włókienniczym, wywołało w sferach robotniczych poruszenie, jakkolwiek można się było tego kroku ze strony przemysłowców spodziewać. Faktem było zupełnie oczywistym i wyraźnym dla uważnego obserwatora polityki przemysłowej, że wobec złej konjunktury, ciężkich warunków i t. d.—przemysłowcy dążyć będą wszelkiemi środkami do obniżenia płac roboczych.

Wystąpiło to zwłaszcza wyraźnie podczas toczących się obecnie narad w Warszawie. To też przemysłowcy w przewidywaniu tego momentu obniżenia płac, o którym zresztą głośno nie mówią — chcieli sobie zabezpieczyć „wolną rękę" przy dyktowaniu robotnikom warunków i wypowiedzieli umowę.

Inaczej bowiem nie można sobie tłomaczyć tego faktu, jeżeli zważymy, że umowa ta de facto została wymówioną już na 1 stycznia, a biorąc pod uwagę i tę okoliczność, że dotąd jeszcze nie istnieje w sferach przemysłowych żaden konkretny plan obniżenia płac, a tem samem płace automatycznie pozostają jeszcze na dwa tygodnie bez zmiany — takie właśnie znaczenie należy nadać posunięciu przemysłowców.

Posunięcie to jednak jest tylko przygrywką **do mocnej akcji we wszystkich gałęziach przemysłu zmierzającej do obniżenia płac.**

Nastąpiła już bowiem, według otrzymanych w nocy wiadomości, zniżka płac w górnictwie i hutach żelaznych i to zniżka **dość poważna** bo wynosząca **w kopalniach węgla 12 proc., w hutach żelaznych — 19 proc., a w hutnictwie metalowem—o 22 proc.**

Jak więc widzimy akcja ta prowadzoną jest celowo i konsekwentnie, a już najbliższej przyszłości może na tem tle dojść do faktów całkiem niepożądanych, które mogą utrudnić pracę normalną przemysłu.

Z tych więc względów rząd wszelkiemi środkami winien dążyć do tego, aby ten zatarg rozstrzygnąć w sposób kompromisowy, ku zadowoleniu obu stron, powinien w pewnej mierze postarać się o zmniejszenie napięcia tego zatargu, o jego zlokalizowanie, o nałożenie pewnych **tłumików, któreby zmniejszyły siłę wybuchu.**

Jest jednak w obecnym zatargu fakt, który pozwala sądzić, że zatarg uda się załagodzić, że nie przybierze on zbyt ostrych form: faktem tym są toczące się obecnie w ministerstwie przemysłu oraz skarbu narady, które zbiegły się właśnie z wypowiedzeniem umowy w przemyśle włókienniczym i z obniżeniem płac na G. Śląsku.

Konferencje te wykazały, że rząd zainteresował się sprawą kryzysu i jakkolwiek przemysłowcy nie przykładają zbytniej wagi do ich przebiegu oraz ewentualnych rezultatów — stwierdzić jednak trzeba, że to trzymanie ręki przez pana Grabskiego na pulsie tętniącego organizmu przemysłu, jest właśnie jednym z tych tłumików, które zmniejszyć mogą ostrość kryzysu.

Drugim takim tłumikiem jest fakt, że **po raz pierwszy od wielu lat—zatarg w przemyśle włókienniczym łódzkim nie jest likwidowany na gruncie lokalnym, lecz bezpośrednio w Warszawie, gdzie też skierowane zostały memorjały związków zawodowych i wysiłki posłów robotniczych w celu zakończenia zatargu.**

Z tych właśnie powodów zatarg ten na gruncie łódzkim wywołał odruch tylko w pierwszej chwili, a już później punkt centralny, przeniósł się do Warszawy, gdzie też dokonywa się obecnie potężna praca: ujęcie i sprecyzowanie przyczyn kryzysu, wyszukanie sposobów i środków zaradzenia złu, które podcięło najżywotniejsze siły przemysłu.

Z tego więc względu w Łodzi uniknięto napięcia, jakie towarzyszyło zwykle tego rodzaju incydentom, ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, główna „gra" odbywa się w Warszawie, a do nas dochodzą tylko jej przytłumione echa.

To własnie nałożenie tłumików przez rząd pozwala żywić nadzieję pomyślnego rozwiązania tej zawiłej i palącej sprawy.

A. R.

Migawki sądowe.

—:o:—

Nie palić!

Ciekawą sprawę rozpatrywał onegdaj jeden z warszawskich sądów pokoju. Poniżej podajemy przebieg rozprawy:

* * *

„Nie palić!" Taki napis umieszczony jest na ścianie w P. K. O. i na ten właśnie napis powołał się stojący w kolejce przy okienku dnia 4 kwietnia r. b. nauczyciel szkół średnich p. N. zwracając się do stojącego opodal jegomościa, palącego bezceremonjalnie. Na zwróconą uwagę nieznajomy pan, którym okazał się następnie właściciel domu handlowego, Kazmierz Gorgolewski, nie odpowiedział zupełnie. Gdy zaś po chwili N. podkreślił powtórnie, iż palić wyraźnie jest wzbronione, jak głosi napis. G. odparł w gniewie: „Ja czytać umiem, a pan jest idjota!".

„Jeżeli ja jestem idjota, to pan jest... durniem" — padła odpowiedź p. N., który skierował się do dyżurnego w P. K. O. policjanta.

W tej samej chwili, gdy p. N. podchodził już do policjanta, podbiegł doń idący za nim z tyłu Gorgolewski i znieważył go czynnie.

Powstałe zajście zlikwidował protokuł policyjny, w wyniku którego Kazimierz Gorgolewski stanął wczoraj przed sądem pokoju 10-go okręgu, oskarżony z art. 232 (zakłócenie spokoju publicznego), 238 (palenie tytoniu) w miejscu, gdzie palenie jest zakazane i 475 k. karnego (pobicie).

Oskarżony na rozprawie sądowej gwałtowny rękoczyn swój usprawiedliwiał prowokacją, jaka poprzedziła go ze strony N., papierosa zaś palił, widząc, iż to samo czynił kasjer P. K. O., więc Gorgolewski, jako stały klijent P. K. O. uważał siebie za najzupełniej z urzędnikiem kasy równouprawnionego.

Poszkodowany N. zeznał, iż uderzenie ze strony Gorg. pięścią między oczy było tak silne, iż obaliło go na ziemię, a następnie w ciągu 3 dni uczyniło niemożliwą pracę niemożliwą.

Sędzia Mayzel po przesłuchaniu świadków zajścia wydał wyrok skazujący przemysłowca, Kazimierza Gorgolewskiego za wymianę 3 wykroczeń łącznie na 4 tygodnie aresztu bezwzględnego.

Od administracji.

Wobec zbliżającego się końca miesiąca, prosimy P. T. prenumeratorów „Expressu" o łaskawe uregulowanie prenumeraty za miesiąc maj w administracji naszego pisma w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłanie gazet.

Strach ma wielkie oczy.

28 stycznia r. b. o godzinie 7-ej wiecz. ładował na resorkę Josek Jakóbowicz kupione meble w zakładzie stolarskim Feliksa Janickiego, mieszczącym się w Łodzi przy ul. Zielonej nr. 18.

Dopomagał mu przytym woźnica Mozsek Turczyński.

Gdy ten ostatni poszedł do wnętrza sklepu Janickiego, aby zabrać resztę mebli, zbliżył się nagle do resorki Michał Prządzielewski, przedtem Jakóbowiczowi nieznany i, wyciągnąwszy prawę rękę, w której trzymał coś błyszczącego, krzyknął nagle do J. „dawaj szafkę, bo jak nie, to cię zastrzelę".

Na to J. odrzekł napastnikowi, że meble nie są jego własnością, lecz właściciela.

Nie zwracają uwagi na te słowa, Prządzielski zabrał z resorki jeden nocny stolik.

Widząc to J. począł krzyczeć, naco złoczyńca, trzymając w lewej ręce stolik, prawą ręką, w której miał przedmiot błyszczący, uderzył Jakóbowicza w głowę z lewej strony.

Na krzyk poszkodowanego wybiegli z zakładu stolarskiego do resorki Janickiego furman Turczyński i terminator Janickiego Rossak.

Janicki przyłapał napastnika, gdy ten już począł uciekać ze zrabowanym stolikiem i zaprowadził go do zakładu. Zapytany, czem uderzył poszkodowanego P. odrzekł, że pięścią.

Nie dając jednak wiary tym słowom, Janicki wezwał policję, która aresztowała napastnika.

Na podwórzu znaleziono pierścienie żelazne, które miał porzucić napastnik. Aresztowanego wsadzono na sanki i odwieziono do komisarjatu.

Po drodze P. usiłował zbiec z sanek, lecz został przytrzymany.

16 lutego 24 r. dokonano oględzin sądowo-lekarskich poszkodowanego i ustalono, iż J. otrzymał w okolicy ciemieniowej i potylicznej po lewej stronie 2 blizny nieznacznych rozmiarów. Wedle orzeczenia lekarza, rany należą do lekkich.

Sprawę powyższą z art. 589 k. k. rozważał w dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asystencji sędziów Moskwy i Sztalewa.

Oskarżony młody, barczysty b. legjonista, ulan, nie przyznaje się do napadu.

Świadkowie nie wnieśli nic nowego, potwierdzając, iż oskarżony był nietrzeźwy.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego, prokurator Stachowski popiera oskarżenie z art. 589 k. k. (t. j. o napad zbrojny).

Innego zupełnie zdania był obrońca oskarżonego adw. M. Askanas, który w mowie swej zaznacza, iż w danym wypadku mowy być nie może o napadzie bandyckim, jak brzmi akt oskarżenia.

W chwili napadu, oskarżony był zupełnie pijany. Winna jest tu li tylko wódka i jeszcze raz wódka.

Ze względu na nieskazitelną przeszłość oskarżonego, jak w cywilu, tak i w wojsku obrońca wnosi o uniewinnienie klijenta z artykułu, wskazanego w akcie oskarżenia; przytem oskarżony odsiaduje areszt prewencyjny od stycznia r. b.

Sąd po naradzie uniewinnił oskarżonego dla braku dowodów z art. 589 k. k.

Zobowiązanie pieniężne skopjowane na rybie.

Przypadek uchronił go przed stratą pół miljona franków.

Pan M. Barrat prowadzi w Paryżu interesy handlowe, nie wymagające utrzymywania biura ani licznych urzędników. Kantor swój utrzymuje przy mieszkaniu prywatnem, a że jest bezdzietnym wdowcem, ma przy sobie służącą staruszkę, która jest jedyną jego domowniczką.

W pierwszych dniach zeszłego miesiąca w godzinach rannych odwiedził go jeden z odbiorców, który na biurku gospodarza spisał zobowiązanie pieniężne na sumę prawie pół miljona franków. posiadające rygor prawny.

Po wyjściu interesanta, pan B. pojechał za interesami na miasto i w godzinę potem przypomniał sobie, iż cennego dokumentu nie schował do szafy kasowej. Powraca więc do domu, lecz napróżno szuka dowodu. Służąca zapewnia go, iż niema zwyczaju dotykać papierów złożonych na biurku. Z kosza jednak, z pod biurka, wzięła jakąś dużą ćwiartkę papieru do wyłożenia torby, w której przed chwilą przyniosła ze sklepu kilo suma na obiad. Ponieważ papier zwilgotniał, i splamił się mięsem suma, sługa ćwiartkę spaliła w piecu kuchni, a rybę położyła na półmisku.

Zrozpaczony pan B. telefonuje do dłużnika i otrzymuje lakoniczną odpowiedź, która pozwala mu wnosić, iż tenże w razie zaginięcia dokumentu niema zamiaru. odebrać sobie życia.

Tem bardziej zaniepokojony, nieostrożny wierzyciel pędzi beznadziejnie do kuchni. List wekslowy był pisany atramentem kopjowym, który wcale wyraźnie i prawie w całości treści listu odbił się po obu stronach ryby.

Przy zastosowaniu możliwych ostrożności, owinąwszy suma w kalkę ceratową, p. Barrat pojechał automobilem do instytutu krymінalno - naukowego przy prefekturze policji paryskiej. Tam rybę poddano badaniom fotograficznym. Z pisma utrwalonego na mięsistej skórze suma poczyniono powiększenia. Szczęśliwym trafem udało się ustalić najważniejsze ustępy zobowiązania, również i podpis dłużnika.

Wystawca obligu wobec dowodów posiadanych przez zarząd instytutu, już nie upierał się i wydał nowy rewers.

Sen stanie się zbytecznym!

Odkrycie angielskiego lekarza.

Londyński lekarz Harrys zdumiał nie dawno czytelników pewnego poważnego medycznego czasopisma, zapowiedzią sensacyjnego wynalazku.

Harrys miał pono wynaleźć jakiś chemiczny środek, posiadający własność wydalania z ludzkiego organizmu fizjologicznych produktów zmęczenia — jednem słowem Harrys miałby sen raz na zawsze uczynić zbytecznym.

Wiadomości tej pomimo, że brzmi tak nieprawdopodobnie i zakrawa na humbug poświęcają poważne angielskie dzienniki całe szpalty.

Otóż według opinji londyńskiego lekarza, że koniecznością nadspodziewaną jest działanie pewnych trujących gazów, zbierających się w ciągu dnia w organiźmie ludzkim i wywierających nań wpływy narkotyczne. Sen jest naturalnem antidotum przeciwko działaniu wspomnianych trujących gazów. Gdyby się zatem udało szkodliwe te pierwiastki w jakikolwiek inny sposób wydalać z organizmu, to sen stał by się zgoła zbytecznym i człowiek nie potrzebowałby nigdy używać snu.

I oto dr. Harris twierdzi, że próby rozpoczęte przezeń przed czterema laty, doprowadziły do szczęśliwego wyniku. Działanie nowego preparatu, którego sekret angielski lekarz narazie zachowuje dla siebie, wypróbował Harrys na własnym organizmie. Nieduża dawka tego preparatu wystarczyła podobno, aby módz czuwać przez trzy dni i trzy noce, nie odczuwając przytem zmęczenia ani senności.

Interesującą jest rzeczą, że za preparatem dr. Harrysa, rozchodzi się wieść o nowym aparacie, wynalezionym przez amerykańskiego fizyka Criba, który to aparat przy pomocy elektryczności, wzmacnia odporność organizmu na znużenie i umożliwia człowiekowi obywanie się 3 do 4 dni bez snu.

Epidemja samobójstw w Wiedniu.

W Wiedniu szaleje epidemja samobójstw. W ciągu jednego ostatniego tygodnia zanotowano tam ni mniej ni więcej tylko 27 zamachów samobójczych. Wszystkie możliwe zawody są wśród samobójców reprezentowane. Tak np. targnęła się na własne życie 34-letnia lekarka dr. Marya Nelken-Mondschein. Otruła się ona weronalem i po przewiezieniu do szpitala zmarła. Powodem samobójstwa był w tym wypadku niedostatek.

Żona 30-letniego artysty Jana Sommera, inwalidy wojennego, znalazła swego męża powieszonego na oknie. Powodem samobójstwa jest w tym wypadku daleko posunięta gruźlica.

53-letnia buchalterka Klara Hermann wyskoczyła z III piętra na podwórze, zabijając się na miejscu. Przyczyną ciężka choroba nerwowa.

Komisarz administracyjny gminy miasta Wiednia Wilhelm Swoboda usiłował pozbawić się życia kulą z pistoletu, wymierzoną w skroń. Ranił się ciężko. Przyczyną — choroba.

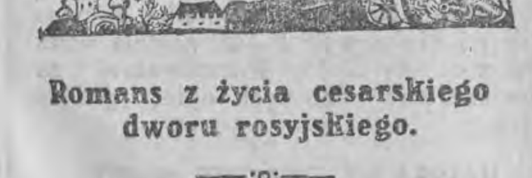
Robotnik Franciszek Kugler poderżnął sobie gardło brzytwą w poczekalni u lekarza. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Kupiec Emanuel W. usiłował zatruć się gazem świetlnym. Przyczyna — trudności finansowe.

Ponadto otruł się m. in. siodlarski i urzędniczka prywatna oraz odebrał sobie życie bankier Zygmunt Möller.

Niema dnia żeby w Wiedniu nie zanotowano jakiegoś samobójstwa.

SERGJUSZ ARITONOW 4



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

III.

— Słucham jej wysokość — rzekła Pasza, wchodząc do pokoju Tatjany.

— Pasza — rzekła księżniczka — siądź tu naprzeciw mnie na tym żółtym „puffie" i słuchaj co ci powiem. Ty wiesz, Pasza, że ja cię bardzo lubię i tobie jednej wierzę. Ty więc odpowiesz mi na szereg pytań, dręczących mnie już oddawna. Nikt z mojego otoczenia nie chce, czy nie umie mi na nie odpowiedzieć. Wyobraź sobie na chwilę, że jestem twoją zaufaną przyjaciółką, wszak jesteśmy w jednym wieku. Słuchaj więc: czy śniło ci się kiedykolwiek, że miałaś wielką, o, niesłychaną przyjemność z czułych pieszczot i uścisków jakiegoś mężczyzny?



— Tak — po namyśle wyszeptała cicho Pasza.

— No więc, co to ma znaczyć?

— Jeśli księżniczce się coś takiego śniło, to znaczy, że księżniczka kocha tego mężczyznę...

— Nie Pasza, to by się widocznie na tem nie znasz. Ja kocham rodziców, rodzeństwo, rodzinę..

— To co innego...

— Ja wiem, Pasza, że istnieje inna miłość, czytałam o tem w powieściach, ale gdybyś wiedziała, kto mi się śnił, w czyich objęciach przeżywałam we śnie niebiańskie rozkosze! Wyobraź sobie — ten wartownik, co tu stoi przy furtce pałacowej, prosty żołnierz! Rozumiesz teraz chyba, że się mylisz...

— No, a jeśli okazałoby się, że wartownik, to przebrany wielki książę?

— Hm... muszę jeszcze nad tem pomyśleć... Ale teraz chciałabym wiedzieć jeszcze coś innego: czy zdarzyło ci się coś podobnego na jawie?

— Tak — szepnęła znów cicho, Pasza rumieniąc się i opuszczając oczy.

— I czy też miałaś taką dużą przyjemność?

— Tak...

— A kto to był ten mężczyzna?

— Oo, to długa historja...

— Opowiedz mi pręciutko, moja miła...

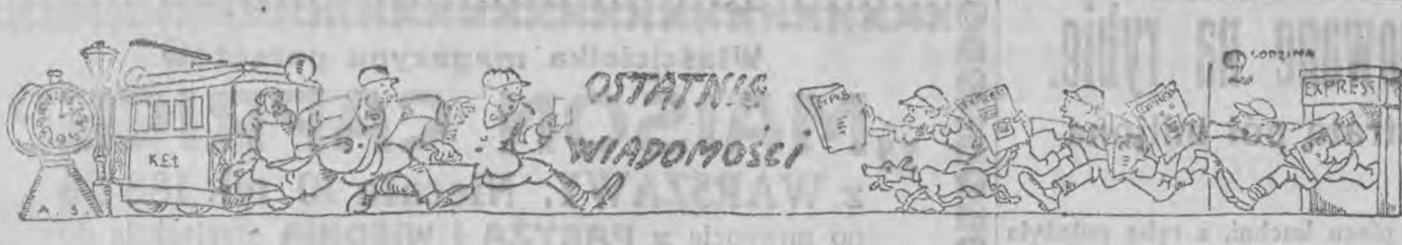
— A więc dobrze... Wychowywałam się na wsi, w majątku w. ks. Sergjusza Michajłowicza... Gdy miałam lat szesnaście po raz pierwszy brałam udział w dożynkach. Jako przodownica, bo silna byłam dziewucha, wręczałam wianek ze zboża samemu wielkiemu księciu. Potem rozpoczęły się tańce. Do mnie doszedł jeden żołnierz z orszaku księcia, wysoki, smukły chłop o zadzierzystej czuprynie, uparcie sterczącej z pod czapki, wciśniętej na bakier.



Jak mnie złapał wpół, to aż mnie ciarki przeszły. A jak puściliśmy się w tan, to aż nie wiem... Jeden wirkolowanie takie, że aż tchu brakło.. A bałałajki tymczasem brzęczały od ucha skocznego „hopaka". Tancerz mój, to w prysiudy sam się puszczał, to znów mnie za pas brał i szalał niby wicher... Innych co ze mną tańczyć chcieli, odpychał, dwóch nawet jednem uderzeniem pięści z nóg zwalił i cały czas tylko ze mną tańczył.

Po skończonej uroczystości prosił, żeby spotkać się z nim nazajutrz. Pożyczałam chwilę, bo nie wiedziałam, w jakim celu, lecz zanim zdołałam się namyślić usta same powiedziały: „Tak" — „Gdy się ściemni, bądź na polance koło krzyża pod lasem", rzekł, a ja znów, zanim się spostrzegłam już mu skinęłam głową twierdząco. I poszłam do domu, cała oszołomiona, pełna wrażeń, dotąd nieznanych.

(D. c. n.).



Sprawa o nadużycia kolejowe w Sądzie Okręgowym.

Badanie oskarżonych.

Wczoraj po przerwie sąd przystąpił do badania oskarżonego Francmana.

Przewodniczący wyszczególnił oskarżonemu piętnaście punktów, które zarzucały Francmanowi współudział w nadużyciach i kradzieżach kolejowych.

Oskarżony na wszystkie punkty odpowiada przecząco.

Wobec tego przewodniczący zadaje oskarżonemu pytanie, dlaczego przyznał się do winy na śledztwie policyjnem.

— Bo mnie bito... — brzmi odpowiedź.

W dalszym ciągu przewodniczący zapytuje, dlaczego u sędziego śledczego oskarżony przyznał się do winy.

Francman milczy.

Badanie to trwało do godziny 7.30, poczem ogłoszono przerwę do dzisiaj do godz. 9-ej zrana.

Dziś rozpoczęto dalsze badanie oskarżonych.

Posiedzenie otwarto o godz. 9-ej.

Pierwszy zeznaje oskarżony Franciszek Stasiak, który przyznaje, że otrzymywał różne przedmioty od spóloskarżonego Czerwińskiego, ale nie wiedział, że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

Następny oskarżony, Piotr Ścięgienny, przyznaje się do tego, że otrzymał różne rzeczy, pochodzące z kradzieży, bezpośrednio jednak udziału w kradzieżach nie brał.

Wraz z innymi oskarżonymi brał parafinę do lamp.

O godzinie 11-ej ogłoszono przerwę, poczem nastąpi dalsze badanie świadków. **As.**

Rumuńscy studenci występują znów przeciwko żydom.

Dwie ofiary ekscesów zmarły.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 21 maja.

„Az Est" donosi z Klauzenburga o krwawych wystąpieniach przeciwko żydom, które zostały przedsięwzięte przez rumuńskich studentów w pociągu w Balaszfalva z powodu święta narodowego.

Pociągiem tym jechali ministrowie Constantinesen i Lepadatu do Balaszfalva. Studenci przeszukali przedziały w wagonach i jeżeli znaleźli żyda, znęcali się nad nim.

Jednemu młodzieńcowi poderznięto gardło. Wielką liczbę podróżnych wyrzucono przez okna wagonów. Jak donoszą znaleziono na drodze, którą pociąg przebiegał wielu podróżnych z połamanemi rękami i nogami.

Dwóch rannych zmarło dzisiaj.

Studenci chcieli także przeprowadzić podobne ekscesy w klasenburskim ekspresie, ale policja przeszkodziła temu.

Białogród, 21 maja.

„Politica" donosi z Klausenburgu, że zaburzenia antysemickie w mieście trwają nadal. Antysemici schwytali dwóch studentów żydowskich i wrzucili ich do rzeki. Studenci ci utonęli, gdyż nikt im nie pośpieszył na pomoc. Profesor uniwersytetu, poseł liberalny, Jorga, oświadczył że antysemiccy studenci nie pozwolili na wygłoszenie odczytu w uniwersytecie.

KAPITAŁY AMERYKAŃSKIE NA WĘGRZECH.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

New York, 21 maja.

Amerykański kapitał okazuje wielkie zainteresowanie w stosunku do węgierskiego przemysłu przędzalniczego. Wielka fabryka płótna została już zakupiona przez amerykan w Budapeszcie.

Odbywają się także pertraktacje w sprawie większego udziału amerykańskiego kapitału w przemyśle koronkowym.

Przesilenie w angielskiej partji konserwatywnej

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Londyn, 21 maja.

Partje konserwatywne prowadzą energiczną intrygę przeciwko Baldwinowi.

Intryga ta jest związana z dążeniem do stworzenia mieszczańskiej partji i służenia jej prawnym skrzydłem liberałów.

W tym kierunku działają szczególnie lord Birkenhead, lord Rothermera i jego „Daily Mail", a z lewej strony Winsten Churchil. Baldwin wobec tego uciekł się do publicznego wystąpienia.

W formie wywiadu w niedzielnym numerze „Peopee" występuje on ostro przeciwko swym przeciwnikom i uważa sobie za zasługę, gdy doprowadzi do upadku „złowieszczą i cyniczną koalicję". Ataki gazet lorda Rothermera i lorda Beaverbrooka nie wzruszają mnie wcale: obu tych panów bowiem nie przyjmę nigdy w moim domu. Wreszcie „Daily Mail" jest już martwe; ono nie ma już duszy"...

Dzisiaj stara się Baldwin osłabić przy pomocy agencji prasowych znaczenie swych wynurzeń i zaznacza, że są one nie co przesadzone.

Herriot dąży do zblokowania całej lewicy

nie zważając na opór socjalistów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 maja.

Prasa lewicowa podkreśla, że Herriot i Painleve podczas wczorajszej konferencji w pałacu Elizejskim nie przyjęli na siebie żadnych zobowiązań, mogących ograniczyć swobodę działania obydwu zwycięskich stron, które wobec tego we wszystkich sprawach politycznych decydować będą z całkowitą niezależnością.

Herriot oświadczył dziennikarzom, że pragnąłby skonsolidować blok lewicy, i jako szef rządu oprzeć się na tym bloku, i to nawet w tym wypadku, gdyby socjaliści nie weszli w skład rządu.

Herriot zakomunikuje stronnictwu socjalistycznemu swój program, by mogło ono z całą swobodą powziąć uchwałę co do poparcia gabinetu Herriota.

Paryż, 22 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według doniesień dzienników, Poincare odbędzie dziś wieczorem naradę z Herriotem, dotyczącą sytuacji dyplomatycznej.

Briand powróci do Paryża dziś i odwiedzi prawdopodobnie Herriota.

Paryż, 22 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Komitet naczelny stronnictwa radykalno-socjalistycznego powziął postanowienie obowiązujące dla komitetów okręgowych. **Posiedzenie komitetu wykonawczego wyznaczone zostało na dzień 1 i 2 czerwca. Na posiedzeniu rozpatrzona zostanie sytuacja polityczna. „L' Oeuvre" donosi, że Herriot przedstawi stronnictwu socjalistycznemu program, który zamierza stosować jako szef rządu.**

Bordeaux, 22 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Skutkiem wydania przez władze miejskie zakazu urządzenia odczytu anarchistycznego, który wygłosić miała Germaine Perton, na ulicach powstały zamieszki. Aresztowano około 40 osób między innymi i Petrona za napaść na politykę i niedozwolone niesienie broni.

Podczas zamieszek 10 policjantów odniosło rany.

Koncert Paderewskiego w Paryżu.

Polska Agencja Telegraficzna.

. Paryż, 22 maja.

Paderewski przybył tu ze Stanów Zjednoczonych. W poniedziałek grać będzie w Brukseli w obecności królewskiej pary belgijskiej. Poczynając od 1 czerwca da on w Paryżu szereg koncertów.

Dziennikarz sowiecki w Łodzi.

Jak dowiaduje się „Express", bawił wczoraj i dzisiaj w Łodzi p. Kowalski, korespondent urzędowej sowieckiej agencji telegraficznej „Rosta" oraz warszawski korespondent moskiewskich „Izwiestji". P. Kowalski bawił tu celem zaznajomienia się z tutejszym przemysłem włókienniczym i jego postulatami w związku z bliskiemi rokowaniami polsko - rosyjskiemi o traktat handlowy.

Co pisze „Matin" o polskim Wilnie?

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 maja.

Dziś zbiera się na posiedzenie konferencja ambasadorów. W związku z tem „Matin" pisze:

Wobec podniecenia, jakie wykazuje Litwa oraz wobec niezłomnej woli Polski nakazania poszanowania dla uchwały Ligi narodów z dnia 3-go lutego 1923 r., przyznającej Wilno Polsce, można się obawiać godnych pożałowania wydarzeń, które mogą poważnie zakłócić spokój tych obszarów. Konferencja ambasadorów, pisze dalej „Matin", uzna niezawodnie szybką interwencję dyplomatyczną sprzymierzonych za konieczną.

ODRĘBNE PARLAMENTY W ANGLJI, SZKOCJI I WALJI.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 21 maja.

Rząd postanowił wprowadzić osobne parlamenty dla Anglji, Szkocji i Walji.



Warszawa, dn. 22 maja

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 i pół—5.18 i jedna czw. —5.18 i pół

Londyn 22,62—22.55

CZEKI.

Belgja 24.75—24.74

Holandja 194.10

Londyn 22,62—22,59

Paryż 29.15—28.07—29.15

Praga 15.37 i pół

Szwajcarja 91,85

Sztokholm 137,37 i pół

Wiedeń 32 i pół

Włochy 23,05

Bony 0,63 — 0,65

Pożyczka 8 pr. 7 i pół — 8 — 7 i pół

Miljonówka 0,42—0,39—0,40

Tendencja bez zmiany.

Akcje.

Bank Dyskontowy 7,25—7,75
Bank Handlowy 8,50—8,15
Bank dla H. i P. 1,75—1,80—1,75
Bank Kredytowy 0,75
Bank Zachodni 2,30—2,35—2,20
Bank Zw. Spółek 5—5,25—5
Bank Zw. Ziemian 0,30
Węgiel 5,50—5,35 (czw.)
Nafta 0,70
Przem. N. 3 em. 0,80
Nobel 1,40—1,30—1,40
Rylscy 0,24
Cegielski 60—62
Fitzner 5,75 (czwór.)
Lilpop 0,73—0,75
Modrzejów 7 (jedyn)
Norblin 0,65—0,75—0,70
Ortwein 0,28—0,23
Ostrowiec 8,90—9,30—9
Parowozy 0,38—0,43—0,40
Rudzki 1,80—2
Starachowice 3
Ursus 1,20
Cerata 0.36
Grodzisk bez kuponów
Kijewski 0.35
Puls 39—42
Spiess 1.04
Strem 1
Zgierz 2.55
Elektryczność 1.80—1.72
P. T. E. 0.25—0.28—0.25
Siła 0.50—0.67—0.50
Chodorów 5.45—5.40
Czersk 1—0.90—1
Częstocice 2.20—2.70—2.80
Gosławice 1.50—1.60—1.55
Michałów 65—75
Cukier 4.60—4.30
Łazy 0.15—0.17—0.16
Zawiercie 43
Żyrardów 40
Jabłkowscy 0.20—0.24
Lloyd 0.21—0.30
Żegluga 0.27—0.25
Klucze 0.50—0.55
Korek 0.20—0.17—0.18
Spirytus 1.55—1.62
Petege 2.50
Tendencja dla niektórych mocniejsza.

—:o:—

FIRMA ŁÓDZKA SKREŚLONA Z CEDUŁY GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dowiadujemy się, że spółka akcyjna Stiller i Bielszowski (Łódź) została skreślona z ceduły Giełdy Warszawskiej za nieuiszczenie odnośnych opłat giełdowych.

BAISSA NA GIEŁDZIE W NEW YORKU.

Agencja Wschodnia.

Nowy Jork, 21 maja.

Na dzisiejszej giełdzie ujawniła się najsilniejsza baissa tegoroczna. Kursy spadły o kilka punktów. Przyczyna jest, ta, że nadzieja obniżenia podatków znikła zupełnie. Kongres, mimo rekursu prez. Coolidge'a nie uznając położenia finansowego, uchwalił pensję dla amerykańskich uczestników wojny, oraz dla wdów co obciąży znacznie budżet państwa.

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 4000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak